

KAROLINA SIEMION

Woda cudowna i woda zwyczajna*

Woda zwyczajna

Zagadka ludowa:

Jedno mówi: Bieźmy! Drugie mówi: Leźmy!

Trzecie mówi: Hitu, hitu dobrze mi tu!

Co to takiego?

Odpowiedź: woda stojąca, płynąca i wirująca

SSiSL, s. 187

Idzie woda, idzie, nie nocuje nigdzie,
da, jakże ma nocować, kiej musi wędrować

DWOK, t. 45, s. 272

Tak, jak ilustruje powyższe przysłowie góralskie, woda jest w ciągłym ruchu i zachowuje się jak istota żywa. Jest zarówno siłą dobroczynną, jak również niszczącą: podtrzymuje życie i jest do niego niezbędna, oczyszcza, uświęca, leczy, pracuje na człowieka, ale też topi, przenosi złą moc na ludzi (SSiSL 1999, s. 155). Woda jest wykorzystywana do picia, mycia, kąpieli, prania, gotowania. Jest niezbędna w uprawie roślin i hodowli zwierząt, także w pracy młynów czy tartaków. Wyróżnia się różne rodzaje wód, w zależności od tego, gdzie występują i jak płyną, mówi się o wodzie źródlanej, rzecznej, jeziornej, morskiej, bądź też o powierzchniowej i gruntowej lub podskórnej. Najwyżej ceniona jest woda czysta „jak łąza”. Ludzie wiążą war-

tość wody z głębokością studni – im głębsza studnia, tym lepsza woda: *U nas takie płytkie studnie (...) ale tam jak Dzierążnia, tam majo piękne studni, głębokie...* (rozm. 1.1).¹

Noszenie wody, ciężka, fizyczna praca, była zazwyczaj obowiązkiem kobiety- żony, córki, sługi, choć niekiedy po wodę do studni chodził również mężczyzna: – *Ciężkie były czasy, dwie studni na cały wieś byli i z wiadrami szli ludzie. Trzeba było w kolejce godzinie i dwie stać, zanim się wiadro wody nabrało. Tam wysoko na Antonówce głęboko woda, jak się chciało pić, to mleko dawali, bo woda była u nas tylko dwa razy dziennie – rano i wieczorem. Schodzili się ludzie po kilka, bo to trzeba było strasznie mocno pompować. Tera jest łatwo żyć. Wy teraz młodzież życie w nowotnym świecie, a my w starożytności byli, tak! zacołane. Na kark się brało i tak się nosiło wiadra z wodą, a teraz ludzie majo, pstryk i woda leci. Wszyscy wodę nosili, kto był w domu i baby, i chłopcy, i małe dziewczynki. Byli duże rodziny po dwanaścioro, to trzeba było dużo wody. A zimą, jak się przyniosło krowom to raz tyknęły i znów trzeba było iść...*” (rozm. 1.13).

Kiedyś, to się nosiło wodę ze źródła, ale w rękach było człowiekowi ciężko (...) nie dalby rady, to trzeba było te nosze, tak je pani nazywali, brać na kark. A potem, po wojnie, to złożyliśmy się w czterech gospodarzy, żeby nie trzeba było tak daleko nosić i zrobiliśmy sobie pompowe studnie. Ona nas dużo kosztowała, a słabo pompowała, no to nasze chłopcy się złożyły i własnym kosztem cała wieś zrobiła sobie hydrofornię i od tamtej pory mamy wodę w domu. A jak prąd wyłączy, to hydrofor nie działa i wtedy pompę trzeba przeprosić... – żartuje soltys Szuru – ... *sanepid przyjeżdżał i mówił, takiej wody to szukać! Sasiady z Zamościa, dom sobie pobudowali, to specjalnie do nas po wodę przyjeżdżają, brać na herbatę, bo mówią, że tamta się nie nadaje.* (rozm. 1.9).

Dziś już mało kto używa wody ze studni, prawie wszystkie wsie w okolicach Krasnobrodu mają wodociąg. *Tu my teraz mamy wodociąg, ta studnia zakryta, żeby mi kury nie potopili się, ale jak mnie stara wkurzy to za łeb i w studnię!* – żartuje pan Władysław, uśmiechając się do swojej żony. *Woda z tej studni niedobra, bo wodę to trza przebierać, bierze się ją, a ona znów podchodzi, to tak*

* Praca laboratoryjna napisana pod kierunkiem mgr. Andrzeja Różyckiego i mgr. Krzysztofa Brauna w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW.

Materiały, w oparciu o które powstała niniejsza praca, zostały zebrane przeze mnie w okolicznych wsiach Krasnobrodu, Rzeszowa, Krosna oraz w Gietrzwałdzie, od kwietnia do listopada 1999 roku. Rozmawiałam przede wszystkim z ludźmi starszymi - w wieku od 60 do 80 lat, głównie z kobietami.

Pierwsze badania terenowe naszej grupy laboratoryjnej odbyły się w Krasnobrodzie, który jest jednym z ważniejszych centrów pielgrzymkowych Roztocza. Miasteczko słynie z kaplicy „Objawień Matki Boskiej na Wodzie” oraz z cudownego źródła. W początkowym

stadium badań nie ograniczałam się tylko i wyłącznie do wody cudownej, ale zajmowałam się również tą wodą całkiem zwyczajną, tak ściśle przecież powiązaną z cudowną. Interesował mnie stosunek ludzi do wody. Jak zmieniał się przez lata – jaki był kiedyś, a jaki jest dziś, jaki ludzi miejscowych, a jaki ludzi z większych miast, dla których to po prostu „dobra woda”, natomiast miejscowi uważają ją za „wodę cudowną”. Po wstępnym opracowaniu materiałów z Krasnobrodu postanowiłam poświęcić swoje badania wyłącznie „wodzie cudownej”. Poszukując cudownych źródełek, poszerzyłam pole badawcze, obejmując zasięgiem badań okolice Rzeszowa (Borek Stary, Hyżne, Przylasek) i Krosna (Dębowiec, Dukla, Wola Komborska, Klimkówka, Wrocanka) oraz Gietrzwałd.

jak się krew bierze z człowieka i ona potem się sama normuje – porównuje, próbując wytłumaczyć mi obrazowo. Nasuwa się tutaj analogia z karpackimi wierzeniami, iż „woda w ziemi płynie żyłami jak krew w ciele człowieka” (SSiSL 1999, s. 154). Teraz to my krany mamy, ale u sąsiadki jest dobra woda, ze studni, zaprowadzę... (rozm. 1.4). Bo, jak się wody ze studni nie używa, to taka woda niedobra..., tłumaczy mi pani Zofia, sąsiadka pana Władysława, ... bo nie podchodzi świeża z powrotem. U mnie dobra woda, jak we wsi wody ni ma, zamkną wodociąg, to wszyscy do mnie po wodę przychodzi – podkreśla z dumą. Do picia czy do zupy to tylko ta woda ze studni, bo ta z kranu, to nieraz taka bajóra, taki żur się rzuci, pani, że nawet krowy nie chcą pić!!!, ona tylko do zmywania dobra (rozm. 1.5). Podobnie twierdzi inny mieszkaniec Niemirówka – Ta woda z kranu to nie to... aj pani!, jak się kiedyś wyszło, wody zaczerpnęło, jak się herbatę zagotowało, to to była pani iza! A teraz to takie menty na spodzie! Widać, że to kamień. (rozm. 1.1).

Nie wszyscy jednak tęsknią za starymi dobrymi czasami, dużo ludzi z dumą podkreśla, że cała wieś ma już wodociąg, że teraz to już nie trzeba nosić wody z pobliskiej „bajóry”. A ni pani! Jest już kran w domu! Wody ze studni już się nie bierze, mleko się tam teraz wychładza (rozm. 1.3). We wsi Szur, położonej w środku lasu, wszyscy mamy wodę i łączność, tu wszystko jest wywodowane, choć taka mała wioseczka. U nas woda powierzchniowa, ale dobra. Studni na podwórku nigdy nie było, była taka bajóra dla całej wsi, ale tam liści byli i robaki... (rozm. 1.7).

W zależności od tego, czy w okolicy są wody podziemne i buduje się płytkie studnie, czy tryskają źródła, czy też wieś ma wodociąg, czy ludzie sami kopali każdy na swoim podwórku studnie głębinowe, kształtuje się stosunek ludzi do wody. Jedni wspominają dawne czasy – A ta ze studni woda najlepsza! Nigdy umyć głowę to nie trza szamponów, nie trza nic! taka mientka ta woda. Nabirajo jo i wiozo do domu, do Zamościa. A ta z kranu to nie to, bo to w czajniku kamień usiada (rozm. 1.8). Inni są wdzięczni, że nie muszą już taszczyć na swoich plecach wiader z wodą z pobliskiego źródła czy studni od sąsiada – Zimą śnieg topiłam na wodę, a jak się nieraz poszło pamiętam zimową porą, już wracałam do domu a tu nagle nogi się poślizgnęły i woda fuu! poszła, i znowu trzeba było iść, a do wody był kilometr... (rozm. 1.14).

We wsiach: Grabnik, Hutki i Kaczórki do dziś nie ma wodociągu, składano się na wspólną studnię, ale teraz każdy ma już na swoim podwórku studnię głębinową – u nas teraz studnia głębinowa, wiercona taka, robią też na betony, ale to kosztuje. Przyjeżdżają ci takie studniarze, co wiercą świdrem, potem taką bekę wmurowali i kranik mam w domu. Ale ta woda ze źródła była dobra! Jak wiosną była czymś zaciągnięta, to się za most dalej chodziło, tam są czyste źródelka, one nie bardzo dopuszczają tę wodę z rzeki, chyba, że mocna woda po śniegu, a tak to z rzeki osobno idzie, a czysta z góry odbija. Tu okolice źródeł, a tam pod lasem już nie, tam mają studnie (rozm. 1.11).

W lesie jest taki zaskórniak, czuć korzeniami, ale to dobra woda, czystiotka, płynie spod góry. Tam chodzili my po wodę, wiadrem się czerpało, z całego Grabnika brali, beczkami wozili i nigdy wody nie zabrakło, Milczuki do tej pory jeżdżą tam koniem po wodę. Albo braliśmy spod gajówki. Rano żeś poszół, to wzięłeś wodę, a potem gajowy nie dawał, bo było mało. Taka bajóra, jak napłynęło, to było, ale on miał dwa konie i cztery krowy, a jak ludzie podeszli, wzięli wodę, to on ni miał (rozm. 1.17).

Jeszcze inni z przyzwyczajenia nadal czerpią wodę ze studni: Matka woli te wody ze studni, tak się przyzwyczaiła, bo ta z kranu to chlorowana. Może jakby ją zbadać, to so jakieś zarazki... a to już człowiek taki przyzwyczajony, na razie zatruć nie ma. Woda jest czysta, jak so wiatry, to się z lekka z wierzchu «zakurzy». U nas to takie płytkie studnie, parę razy się obróci i wiadro na wierzchu, ale tam, jak Dzierążnia, tam mają piękne studnie, głębokie. Na tamtej stronie starodawne studnie, to ja mówię takie so głębokie, że coś okropnego! Tam so fajne studnie! (rozm. 1.1).

Woda cudowna

Tam, gdzie rzeka Gaw płynie, w świętej boskiej krajinie
objawiła się Maryja Bernardecie dziewczynie.

W Lurd lekarka stanęła...

Twoja woda na ból, rany jako balsam spłynęła.

... Krynice otworzyła, w tym robotę wznowiła,

Ludzi ji aniołów razem w tej pracy zatrudniła.

... Pireneje obrala, lazaret zbudowała, źródło wody dla ochłody dla cierpiących wylała.

„Etnolingwistyka” 8, 1996, s. 247

Gdy z wierzy gietrzwałdzkiej odezwał się dzwon,

Maryja na klonie obrala swój tron.

Zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś Maryja!

O Gietrzwałdzka Panno Maryjo!

... Otworzę wam źródło obfite wśród łąk

Ta woda ulecz, wybawi was z mąk.

Zdrowaś...

A chorzy na oczy niech schylą tu skroń

I płótna kawałki zawieszą na klon.

Zdrowaś...

Pieśń ku czci Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej
(ZdPtK, s. 396)

Woda od pradawnych, pogańskich czasów uznana za świętość, stała się obiektem kultu. Spośród wszystkich rodzajów wód największą czcią otaczano źródło i wodę źródlaną – czystą, zimną, orzeźwiającą, smaczną. Podstawową formą kultu źródła było składanie ofiar. Być może dzisiaj dalekim echem tych praktyk jest rzucanie drobnych pieniędzy do źródeł i fontann z intencją powrotu do tych miejsc (Majer-Baranowska 1991, s. 18).

Bardzo często obok świętych miejsc, zwłaszcza tych słynących łaskami, znajdują się źródelka, których woda, według wierzeń, ma właściwości uzdrawiające. Do najbardziej znanych należy źródło w Lourdes, z którego korzysta prawie każdy pątnik. Nie brak ich także w Polsce, np. w Dukli, Gietrzwałdzie, Dębowcu czy Borku Starym (por. mapka na końcu tekstu). Cudowna woda jest istotnym elementem przestrzeni sakralnej uświęconym przez miejsce święte, w którym objawia się osoba święta, zazwyczaj jest to Matka Boska. Ludzie jeżdżąc na pielgrzymki przywożą z nich pamiątki – dewocjonała, ale oprócz świętych obrazków czy różańców, równie często zabierają ze sobą do domów wodę ze źródełek przyklasztornych. Woda ta, jak wierzą pątnicy, posiada moc leczniczą. Dla wierzących w uzdrawiające właściwości wody nie ma wątpliwości, że stał się cud i chory odzyskał wzrok czy czucie w nogach właśnie dzięki cudownej wodzie. Racjonalne przyczyny poprawy zdrowia są nieistotne w konfrontacji z użyciem cudownej wody; obmyciem się w niej, napięciem się, pokropieniem nią chorych miejsc czy brodzeniem po niej. W zachowaniach tych ujawnia się tradycja kultowo-magiczna, której przejawem jest wiara w przejmowanie mocy zawartej w wodzie z „miejsc uświęconych”.

Należałoby się chwilę zastanowić nad znaczeniem słowa cudowna woda. Dla kogo i w jaki sposób jest ona cudowna? W jej moc wierzą przede wszystkim ludzie, którzy doznali cudownych uzdrowień, doświadczili cudu na własnej skórze lub tacy, którzy potrzebują pomocy, znajdują się w krytycznej sytuacji, ludzie nieuleczalnie czy przewlekle chorzy.

Cud jest to zjawisko, którego nie da się wyjaśnić przez odwołanie do przyczyn naturalnych. Ale z punktu widzenia religii prawdziwy cud nie jest zjawiskiem zewnętrznym, lecz dokonującym się wewnątrz człowieka cudem łaski, żalu za grzechy, czy nawrócenia (Gordon 1998, s. 10). Według teorii Ellisa Petersa: „Cuda przeczą rozsądkowi, obalają go, drwią z niego. Trafiają bezbłędnie w pustkę ludzkiej duszy, przynoszą jej wyzwolenie i zbawienie, gdziekolwiek zechcą. Gdyby cuda miały sens, nie byłyby cudami” (Gordon 1998, s. 8). Dochodzi tu do konfrontacji wiary i rozumu, sceptycy uważają cuda za kompletną fikcję. Kto nie chce w coś uwierzyć, nie uwierzy. A jeśli ktoś nie chce wyzbyć się swojej wiary, żadna liczba dowodów świadczących o tym, że cuda się nie zdarzają, nie zdoła go przekonać. Wszystko sprowadza się więc do wiary: (...) *To nie tylko woda, bo to jednak trzeba się udać... Ja nie liczę na to, że bez wiary można być uzdrowionym, ale może ktoś zostanie uzdrowiony żeby się nawrócił.* (w. 2.1, s. 3).

Hemka i Olędzki w swojej pracy stawiając sobie pytanie: „Czy zdarzają się dziś cuda?”, przyjmują, że „...każde zdarzenie (...) może uchodzić za cudowne, jeśli w świadomości jednostkowej czy zbiorowej uzyskało miano niezwykłego” (Hemka, Olędzki 1990, s. 9). Wprowadzają oni pojęcie wrażliwości mirakularnej – mistycznej, która jest cechą „... pewnego rodzaju oso-

bowości, jeśli nie głęboko wierzących, to głęboko uzależnionych od mniemań, zachowań, wreszcie obyczajów ukształtowanego w modelu religijności, akcentującego znaczenie autentycznych stanów łask i doświadczenia objawień” (Hemka, Olędzki 1990, s. 12).

Cudowność wody należy rozumieć nie tylko przez jej moc uzdrawiającą i przywracającą zdrowie. Woda jest podstawą wszelkiego życia na ziemi i sama w sobie jest cudowna i cudotwórcza. Nie należy zapominać o rozbudowanej i wielowartościowej symbolice wody. W kosmologii, w micie, w rytuale woda spełnia tę samą funkcję, niezależnie od kontekstów kulturowych. Woda poprzedza każdą formę i znajduje się u podłoża każdego stworzenia. Kontakt z wodą pociąga za sobą regenerację. Woda udziela nowego narodzenia – dzięki rytuałowi inicjacji, lecz – dzięki rytuałowi magicznemu, zapewnia odrodzenie po śmierci – dzięki rytuałowi żałobnemu (por. Eliade 1997). Będąc więc wcieleniem wszystkich możliwości, staje się symbolem życia – wodą żywą. Jest symbolem kosmogonicznym, zbiornikiem wszystkich zarodków. Staje się więc substancją magiczną i leczniczą – woda leczy, odmładza, zapewnia życie wieczne.

Jako pierwiastek kosmogoniczny woda przedstawia wartość nie tylko sakralną. Dołącza się do tego lokalna epifania – ujawnienia się sakralnej obecności w rzece czy jeziorze (por. Eliade 1997). Płynącą wodę, rzekę, strumienie, a zwłaszcza źródło wytryskujące z wnętrza ziemi lub ze skały czczono powszechnie już w starożytności jako istotę żywą i w naturze swej boską (Kopaliński 1991, s. 475). Żadne rewolucje religijne i prześladowania w średniowieczu nie potrafiły znieść kultu wód, który zasilany przez ludową pobożność zaczęło w końcu tolerować chrześcijaństwo. Woda żywa, woda żywota, zdroje młodości są to wszystko według Eliadego formuły mityczne, jednej i tej samej religijnej i metafizycznej rzeczywistości. Woda zawiera życie, przepływ, upływ. „Woda życia” dla człowieka pierwotnego przynosi żyźność pól i pomyślność, ale również daje wieczne życie, jest sprawczynią cudów, a także symbolem wspólnoty z bóstwem. Dla niepierwotnej wrażliwości religijnej święty charakter mają tylko pewne określone wody, jak np. święte strumienie w Indiach, czy źródło Demeter w Grecji. Moc, którą obdarzone są „wody święte” jest uznawana za coś cudownego. Mówią o tym niezliczone baśnie, gdzie jednych bohaterów ratuje cenna woda życia, a innych do życia przywraca (SSiSL 1990, s. 240-246). Droga do źródła i otrzymanie żywej wody pociąga za sobą szereg konsekracji i prób, podobnie jak droga do drzewa żywota. Oba te wymienione symbole łączą się w Apokalipsie św. Jana i występują jednocześnie obok siebie – *I ukazał mi wypływającą w stronę Baranka rzekę wody żywota, która jaśniała jak kryształ... i po obu stronach rzeki stało drzewo żywota.* (por. Eliade 1997). Ten, jak i wiele innych fragmentów Nowego Testamentu odwołujących się do symboliki wody świadczy o głębokim zakorzenieniu pierwotnych wyobrażeń dotyczących wody.

W symbolice wierzeń i obrzędów ludowych wodzie przypisywane są dwie podstawowe funkcje – oczyszczania oraz sprowadzania płodności (Moszyński 1967, s. 509). *Woda uchodzi zawsze za symbol oczyszczający, stąd też nawet ogień, który jest samą czystością, zbrukany przez zetknięcie ze światem, musi się oczyścić w wodzie: gdy woda ure, to on właśnie kąpiąc się w niej, wyraca takie koziołki.* (Gawełek 1911, s. 39). Obie cechy wody łączą się ze sobą. Nie można mieć bowiem pewności, jaki cel ma rytualne obmywanie się czy kąpiel. Wypowiadane przy tych okazjach formuły świadczą, że nie chodzi tylko o obmycie grzechów i brudu, ale o oczyszczenie będące warunkiem odrodzenia człowieka, zapewnienia sobie zdrowia i mocy życiowej. Odmladanie i wskrzeszanie są tymi właściwościami wody, które odgrywały pierwszoplanową rolę przy praktykowanych na wiosnę kąpielach obrzędowych:

W Wielki Czwartek dziewczęta kąpią się w zimnej wodzie, gdyż jest przesąd, że która się wykąpie, będzie cały rok czerwona jak krew, biała jak śmietana, zdrowa jak orzech, pełna jak jabłuszko... (Zaleski 1989, s. 200).

W tradycji ludowej woda (źródło), drzewo i kamień są niezbędnymi elementami miejsc świętych (Moszyński 1967, s. 248). Gdybyśmy przeprowadzili paralelę między religią pogańską Prapolaków a religią chrześcijańską, szukając elementów zbliżonych, to obok kultu drzewa – drzewo krzyża i kultu kamienia, woda mogła być elementem najistotniej wiążącym obie wiary (Kotula 1974, s. 82). Do odwiecznego kultu źródeł w pewnym momencie doszedł kult chrześcijańskiego świętego – czeskiego Jana Nepomucena. Figury jego stawiano nad brzegami kapryśnych wód, aby męczennik hamował ich niszczące zapędy. Również dla spotęgowania mocy leczniczych wód źródłanych obok zaczęto stawiać figury i kapliczki z podobizną tego świętego (fot. 7, 8). Wreszcie jakby zatracono poczucie, kto leczy – woda czy święty Jan Nepomucen (Kotula 1974, s. 83).

Moc cudownych źródeł podnosiło sąsiedztwo kościołów, kaplic, a szczególnie klasztorów. Pojawia się tutaj intrygujące pytanie: czy woda stawiała się cudowna po wybudowaniu kościoła, czy też w tym miejscu budowano kaplicę, gdzie było źródło cieszące się sławą cudowności? Ileż to legend snuje się wokół studni i źródeł, których woda przywraca zdrowie, a nawet wzrok.

Historie powstania źródeł i objawienia

Według licznych podań i legend cudowne źródła powstają za sprawą Matki Boskiej, Jezusa lub świętych, zwykle w miejscu ich objawienia lub w miejscu przez nich wskazanym. Cudowne źródła pojawiają się nagle, „wytryskują”. Święci, przyczyniając się do powstania jakiegoś zbiornika wody, z reguły wykonują charakterystyczne gesty. Najczęściej, jak Mojżesz, uderzają laską w skałę, np. gdy św. Wojciech podczas wielkiej suszy zawędrował do Szczy, „*uilił się nad mieszkańcami, ude-*

rzył laską w kamień znajdujący się w polu i wytrysnęła woda [...]. Później w tym miejscu wybito studnię i nigdy już odtąd nie brakuje w Szczych wody (Ciszewski 1894, s. 19). Niekiedy święci działają w inny sposób, np. św. Jadwiga zrobiła pięć zagłębienie w piasku i wtedy wytrysło źródło („Wisła” VII, s. 738). Cudowną moc wielu źródeł wiąże tradycja ludowa również z objawieniami świętych. W takich sytuacjach świętość owych źródeł pochodzi od osoby świętej „patronującej” źródłu, co podkreślają nazwy, np. źródło św. Rocha pod Krasnobrodem w przysiółku Zagóra. Początki kultu św. Rocha sięgają XVII w. i łączone są z osobą królowej Marii Kazimierzy. Podczas morowej zarazy Marysieńka ufundowała nad źródłem kapliczkę św. Rocha. W czasie szalejącego „powietrza morowego” chorym podawano stąd wypływającą wodę. Obecna kapliczka jest gruntownie przebudowana przez Kazimierza Fudakowskiego w 1935 r., bowiem dwa lata wcześniej stara kapliczka została kompletnie zniszczona przez upadające drzewo. Miejscowi opowiadają, że św. Roch z Montpellier mieszkał przez pewien czas w lesie pod Krasnobrodem: *... święty Roch to był człowiek chory, okryty cały ranami, miał on psa co chodził na Podzamek i prosił o jedzenie, ten pies karmił Rocha i liżał jego rany, i ten Roch wyzdrowiał, on mieszkał w lesie, miał domek pustelniczy i studzienkę; teraz tam jest kaplica, a po środku w niej jest studnia a na zewnątrz kran przeprowadzony. Na odpust kaplica otwarta, to ludzie butelkami i garnkami nabierali i podłoga była zalana, to się księdzu nie podobało, zrobił kran na zewnątrz i teraz ludzie biorą wodę kiedy chcą. Ludzie uważają, że to jest święte miejsce* (rozm. 1.10).

Inny przykład, to źródło św. Rozalii we Wrocancie pod Krosnem. Święta Rozalia, podobnie jak św. Roch, była również pustelnicą, patronką od morowego powietrza i chorób zakaźnych. Według opowiadań miejscowej ludności *Pastuszki paśli tu owieczki[...] i św. Rozalia ukazała się na dębnie[...] i powiedziała pastuszkowi, żeby się modlił do niej to zaraza ustanie, bo tu masowa zaraza, cholera panowała. I na tym miejscu postawili[...] kapliczkę i wytrysło źródelko, zaraz pod tym dębem* (w 2.2., s. 1) Jednak najczęściej cudowne źródła powstają za sprawą Matki Boskiej. Tak jak np. „studzionka” w Przylasku pod Rzeszowem. *Paśł pastuch krowy we dworze i bydło zgubił, szukali[...] i nikt nie znalazł. Wieczorem[...] zszed gdzie teraz jest ta kaplica i to bydło tam chodziło[...] On goni, a bydło kłęka[...] zaleciał od drugiej strony, Matka Boska objawiła się na wielkiej górze[...] Wytrysło źródelko i był prawdopodobnie obraz Matki Boskiej[...] pastuch wziął ten obraz i zaniósł do dworu. Pan ukrył ten obraz w skrzyni[...] i przyszła procesja[...] moja mama tak śpiewała « Jak te skrzynie otworzyła, wielka jasność się objawiła. Gospodarzu złe u ciebie, masz kościelną rzecz u siebie»* (w. 2.1, s. 1). Widać, jak podobne są do siebie powyższe opisy objawień, w obu wypadkach osoba święta objawia się pastuszkom, a więc biednym, natomiast pan ze dworu przedstawiony jest jako postać negatywna, bo jak

twierdzi jedna z moich rozmówczyń: ... *każdy wie Matka Boska kocha ubóstwo[...] i więc prawdę sobie mówmy objawia się ubogiem, dzieciom, wdowom, sierotom, taka je prawda...* (rozm. 1.20). Podobnie jak w Gietrzwałdzie, Matka Boska objawia się dwóm dziewczynkom – Justynie Szafrąńskiej i Barbarze Samulowskiej. Obie przygotowywały się do pierwszej komunii świętej i po ostatnim egzaminie, wracały do domu, gdy ... *raptem zadzwoniły dzwony. Tu był taki zwyczaj, że jak dzwonili na Anioł Pański, to każdy robote przerywał i zwrócił się w kierunku kościoła i odmawiał. I oni się też odwrócili, Anioł Pański się skończył, matka idzie, a ona została stać się[...] i mówi, ja widzę na klonie jakąś piękną panią [...] ks. Weichsel wziął ją za rękę i ona powiedziała. I za dzień, czy dwa ta jej koleżanka... No potem to już razem chodziły[...] przecież tu cała komisja była, tu cuda były, to jest zatwierdzone przez stolicę apostolską[...] to się zaczęło w czerwcu, właściwie mówiła, że przyjdzie do ósmego września[...] No i pod koniec ona wskazała właśnie to źródełko[...] wskazała, że mają iść, to na niebie była taka jakby mleczna droga, tam kazala kopać. Oni tylko szpadłem i to wytrysło i powiedziała im, że mają pić tę wodę na wszystkie dolegliwości (w. 3.1, s. 3).*

Najwięcej informacji dotyczących powstania źródła zebrałam w Krasnobrodzie. Już w XVI wieku źródło krasnobrodzkie uznano za cudowne. Według miejscowej legendy miała je wskazać Matka Boska Jakubowi Ruszczykowi, mieszkańcowi Szarowoli. W roku 1640 objawiła się modlącemu się o zdrowie i nakazała: „Postaw tu figurę, albowiem tu będzie się chwala Syna mego odprawiała. A na znak tego wiedz, że jesteś od choroby zwolniony.”

Miejsce objawienia się Matki Bożej mieszkańcy Krasnobrodu otoczyli czcią. Wielu z przybywających tam pielgrzymów doświadczyło w tym miejscu łask, które upamiętniali, wieszając na postawionej przez Ruszczyka figurze wota i obrazki. Jedna z moich respondentek tak przedstawiła ową historię: ... *Szur i Szarowola to najstarsze wioski w okolicy. Kiedyś to wszystko należało do ordynata Zamoyskiego (...) miał on swoje wojsko, a w nim był oficer – Szura się nazywał. Dostał on te wioski od ordynata na własność (...) tu był las głęboki, on szedł przez ten las i tam gdzie teraz ta kapliczka wodna, tam stanął i odpoczywał i usłyszał głos: Postaw w tym miejscu kapliczkę, a będziesz uzdrowion. Poszedł do dziedzica na Podzamek i mówi, że miał objawienie, żeby postawić kaplicę. Tymczasem postawili krzyż, a na nim powiesili cudowny obrazek, ten co to teraz w naszym kościele (...) i zaczęły dziać się cuda, on został uzdrowiony i wiele ludzi i Maria Sobieska była akurat w ciąży i była bardzo chora, płód psuł się w niej. Przywieźli ją chorą tutaj, do Krasnobrodu, bo dowiedzieli się, że tu się cuda dzieją i dali ten obrazek do pocławiania i od razu poczuła się zdrowa (...) w podziękowaniu Panu Bogu postawiła ten kościół...* (rozm. 1.10). Dla mojej rozmówczynie nie są istotne daty, mylone są też nazwiska, choć sama historia jest prawdziwa. W 1674 r. Komisja Teologiczna Akademii Zamojskiej

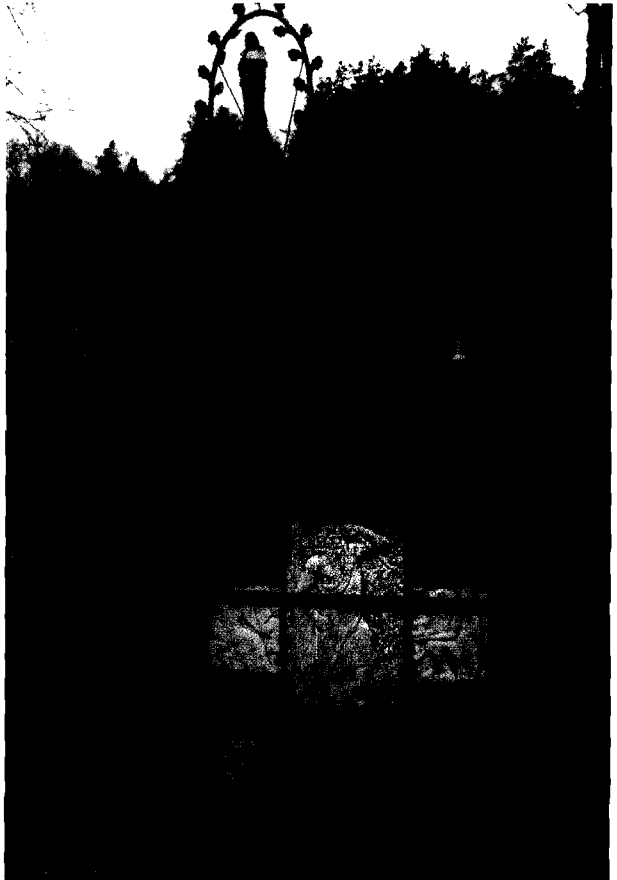
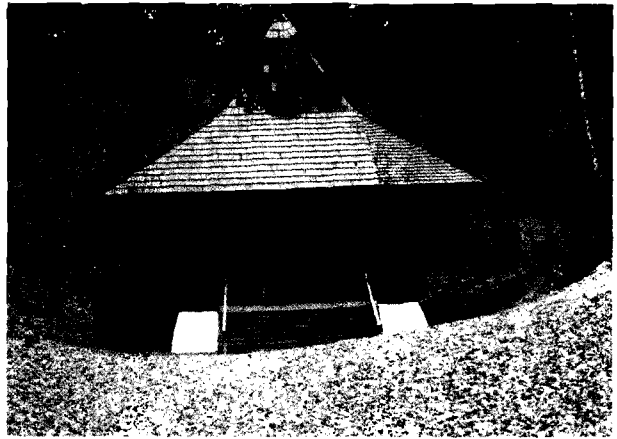
zbadala świadków objawień i spisała ich historię. W 1680 r. w Krasnobrodzie została uleczona Maria Kazimiera Sobieska. Jako wotum dziękczynne za cudowne uzdrowienie wystawiła kościół, do dziś zresztą istniejący. Pani Janina próbuje sobie przypomnieć – ... *taka królowa była, toć to pamiętam, że tego, że po połogu śmiertelnie zachorowała, to historia opisuje i że wyzdrowiała, i na intencje kościół postawiła (...) na tym miejscu, gdzie barwinkiem było obrośnięte – dodaje.*

Wracając jednak do pytania, co było pierwsze – źródło czy kościół, nie można na nie odpowiedzieć jednoznacznie. W Przylasku, według legendy, kapliczka została wystawiona w podzięk za odnalezienie bydła, w innej wersji za przywrócenia wzroku. Podobnie w Krasnobrodzie, źródło istniało tam, zanim wybudowano kościół. Nie jest to jednak regułą, coraz częściej jest tak, że przy istniejących już sanktuariach wykopywane są studnie, co wcale nie umniejsza mocy wody z nich zaczerpniętej. Taka sytuacja ma miejsce w Dębowcu – „polskim La Salette”. Początkowo przywożono do Dębowca wodę z La Salette, ponieważ na miejscu nie było jeszcze źródła, dopiero później wykopano je, *To źródełko nie jest naturalne (...) przeprowadzone od źródła, jest tu takie źródło naturalne kawalek za kościołem (...) początkowo u miejscowych było widać tę niewiarę, ale ci przybysze obcy szli. Nabierali tam, bo im się wydawało, że to źródełko wypływa rzeczywiście spod stóp Matki Boskiej (w. 4.1).*

Właściwości cudownej wody

Cudowną moc wody ze źródeł tradycja ludowa wiąże z objawieniami świętych. Przejmuje ona moc od *sacrum*, moc ta jest niezbywalna, chyba że ktoś wodę zbezcześci. Woda przejmuje także moc od miejsc objawienia, przebywania świętych: *Jak w każdym świętym miejscu, woda ma swoje właściwości. Im bardziej święte miejsce, tym bardziej Bóg daje znać, szczególnie przez wodę, która ma właściwości lecznicze...* (rozmowa z mężczyzną spotkanym przy źródełku św. Jana na górze Zaśpit).

W religijnych praktykach Słowian źródła oprócz tego, że były obiektem kultu, spełniały także funkcję świątyni. Były tzw. miejscem świętym, gdzie w szczególny sposób dała się odczuć obecność sił i istot naprzyrodzonych. *Zwykle na świętym miejscu winna znajdować się woda – źródło, powinien je otaczać gaj (...) Pośród drzew wznosi się kamienny krzyż albo leży sam tylko kamień...* (Moszyński 1967, s. 248). W toku chrystianizacji ziem polskich te stare wierzenia pogańskie ulegały przekształceniu i wchłonięciu przez nowy system religijny. Na pogańską świętość źródeł nałożyła się chrześcijańska wizja świętości. Dla ochrzczonego ludu ta świętość nadal jednak objawia się jako tajemnicza siła ukryta w źródle i wodzie źródlanej, powodująca jej cudowne działanie. Zmianie jednak uległo wytłumaczenie pochodzenia tejże siły. Obok przekonania, że jest to siła „sama z siebie”, siła żywiołu, utrwaliła się w świadomości ludzi wiara, iż owa



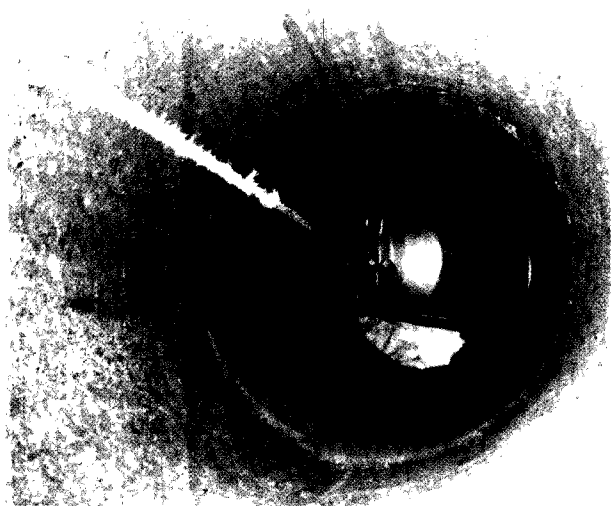
Przylasek - kaplica z cudownym źródłem

Kaplica św. Rocha, pod Krasnobrodem w przysiółku Zagóra

Kaplica Objawień Matki Boskiej na wodzie
w Krasnobrodzie

Gietrzwałd

Klimkówka - cudowne źródło
Fot. Karolina Siemion



Szur, studnia zbiorowa z żurawiem

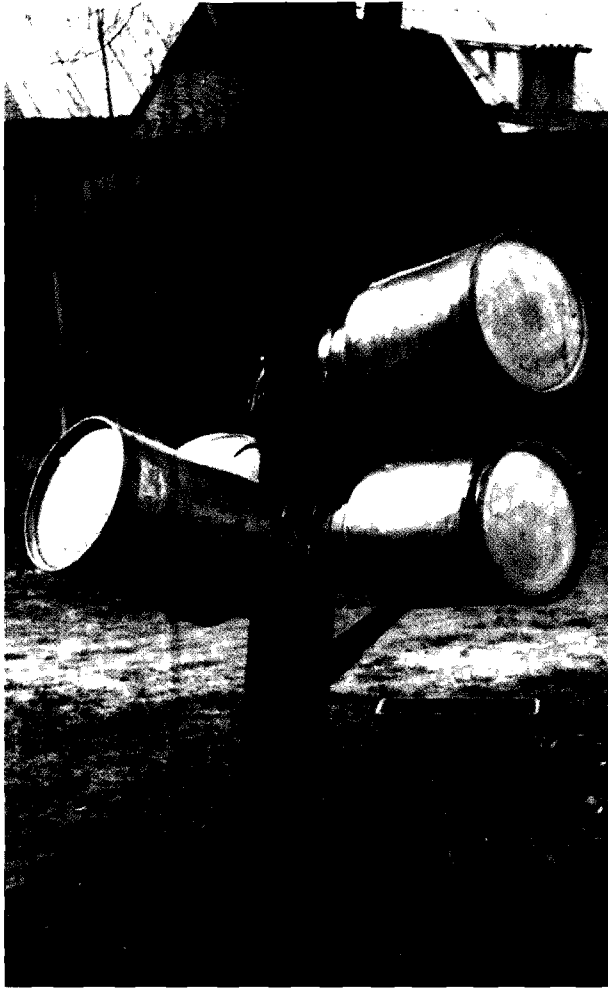
Szur, kobieta przy studni, „Tera jest łatwo żyć. Wy teraz młodzież żyjecie w nowotnym świecie, a my w starożytności byli, tak! zacofane. Na kark się brało i tak się nosiło wiadra z wodą, a teraz ludzie mają, pstryk i woda leci.”

Klocówka - „...z tej studni się wody już nie bierze, mleko się tam teraz wychładza...”

Kaczórki - studnia po sąsiedzku „...jak mnie woda potrzebna, to ja kręcę korba, a jak sąsiadce, to ona, korba jest po obu stronach...”

Fot. Karolina Siemion





Szur - suszące się naczynia na wodę

Szur - kuchnia, woda do gotowania
na dole:

Krasnobród, cudowne źródło
„...po drodze idę, to myślę wstąpię(...) chora jestem, gardło
mnie boli może pomoże(...) ponoć to cudowna woda...”

Fot. Karolina Siemion



Kaplica Objawień na Wodzie, cudowne źródło
w Krasnobrodzie

Św. Jan Nepomucen, patron wody, Krasnobród

Dębowiec - „polskie La Salette”

Gietrzwałd, butelka z cudowną wodą

cudowna moc pochodzi od istot boskich lub osób świętych, błogosławionych (Majer-Baranowska 1991, s. 18): ... *ta woda cudowna ma moc św. Rozalii* (w. 2.2, s. 2). O wodzie z gietrzwałdzkiego źródła usłyszałam: ... *woda ze źródła jest uzdrowiskowa, błogosławiona jakaś taka, Matka Boża specjalnie ją poświęciła (...) swojej mocy nie straci, bo jeżeli jest błogosławiona, to zawsze jest cudowna* (w. 3.1, s. 4). Źródło cudownej wody posiada nietypowe właściwości – nie wysycha: *naród całe lato bierze i nikomu nie braknie!* (w. 2.1, s. 1) i nie zamarza: *to woda cudowna, w zimie nie zamarza! A w domu stać może długo i nie mętnieje* (rozm. 1.3). Cudowną wodę można długo przechowywać w domu i zawsze będzie czysta *jako same perełki, niezmacona, a co najważniejsze – Ta woda ze studzionki ma takie właściwości, że będzie stać dziesięć lat i się nie zemsierdnie* (w. 2.3, s. 1). Jak się święconą oświęci, to *stoi cały rok i nie zmąci się czysciuteńka. Można trzymać ją rok i więcej i nie zmieni smaku!* (w. 2.1, s. 2).

Według ludzi moc wody polega na jej właściwościach leczniczych, pomaga na oczy, leczy paraliż, jednak większość twierdzi, że *pomaga na wszystko, głównie na oczy[...]* na wszystko, ale nie wszystkim pomaga, bo to już *sprawa wiary!* (w. 2.3, s. 1).

Wiara w uzdrawiającą moc wody

Woda ze źródła bijącego pod Kaplicą Objawień na Wodzie w Krasnobrodzie uznana jest za cudowną, uzdrawiającą. Tysiące ludzi przyjeżdża tu prosić o łaskę Matkę Boską Krasnobrodzką, ... *pani! tu u nas druga Częstochowa! co tu jest pielgrzymek, autokarów, naliczyłam po 7, 9 dziennie! Ludu przyjeżdża, myją się, modlą, w Wielki Czwartek to bywa do tysiąca ludzi...* (rozm. 1.3). Dla ludzi niewierzących jest to po prostu dobra woda, przyjeżdżają po nią z okolicznych miejscowości, *jestem z okolic, biorę tę wodę do domu, normalnie u mnie jest dobra woda, ale ostatnio podniósł się poziom wód gruntowych i się popsula, a ta bardzo smaczna...* Natomiast dla wierzących jest wodą cudowną, wodą, która ma moc, ... *oczywiście nie jest to jakaś magia, ale modlitwa, która towarzyszy tej wodzie. Tu się działy niesamowite rzeczy, graniczące z cudem, czy łaską bożą, jak kto woli. Ja 17 lat tu pracuję i jestem świadkiem tych łask, tak bym może nie uwierzył...* – przyznaje miejscowy proboszcz (rozm. 1.21).

Na moje pytania dotyczące uzdrowień ludzie niechętnie odpowiadali, bo tak jak twierdzi ksiądz ... *to coś tkwi w ludziach, że nie chcą się z tym afiszować, że zostali uzdrowieni...* (rozm. 1.21). Zazwyczaj podkreślali, że najważniejsza jest wiara, bo tylko ona może uzdrowić chorego, głęboka wiara i modlitwa – ... *kobieta z jednej wsi chora była, chciała, żeby jej przynieść wody z kaplicy z Krasnobrodu. Nie chciało mi się iść, nabrałam wody z jej studni i powiedziałam, że to z kaplicy. Ona uwierzyła w tę wodę i ozdrowiała. Trzeba wierzyć!!! We wszystko trzeba wierzyć, bo tak nic by z tego nie było, wiercie mi...* (rozm.

1.3). Teorię tę potwierdza również wypowiedź pani Teresy: ... *był taki człowiek chory, miał wrzody po głbie, on mieszkał na wschodzie. Trzy razy tu od niego przyjeżdżali i za każdym razem zapominali zabrać mu tej wody. W końcu powiedzieli, weź nabit mu tej wody z naszej studni i powiedz, że to jest woda cudowna z Krasnobrodu. I przynieśli mu tej wody, on się gorąco modlił, umył się tą wodą i wszystko zeszło. Wiara go uzdrowiła!!!* Gdy pytałam o warunki, jakie muszą być spełnione, aby zaistniał cud, najczęściej podkreślano, że najważniejsza jest wiara, następnie modlitwa i cudowna woda ze źródła. Od starszych osób można usłyszeć, że przede wszystkim picie wody, a dopiero potem msza i modlitwa. Jednak równie często spotykałam się z nieufnością i powątpiewaniami, słyszałam: ... *uzdrowienia... prawdopodobnie, że byli, ksiądz z ambony mówił...* Różne pogłoski chodzą, ale ja nie wiem, czy to prawda, tam można wierzyć, ja nie mówię, że nie... (rozm. 1.6). No chyba były jakieś uzdrowienia, musiały być cudy, żeby św. Jan wyszedł na świętego, bo do tej pory był błogosławiony (rozmowa z Dukli).

Uzdrowienia

Za dowód cudowności źródła uważa się nadzwyczajne działanie uzdrawiające wody zeń wypływające. *Dużo jest cudów, musiałabym pani dwa tygodnie opowiadać! Dużo jest uzdrowionych. Ludzie piją wodę na serce, na wrzody jak majo, na gardło jak boli* (w. 2.1, s. 2). Cudowna woda źródłana przede wszystkim leczy. Jak twierdzi Moszyński, źródłom na całej Słowiańszczyźnie przypisuje się moc leczenia chorób oczu, *co znajduje usprawiedliwienie, w pospolitem kojarzeniu się oka – jako otworu w ziemi ze źródłem, por. w nazwach typu Morskie Oko...* (Moszyński 1967, s. 512). ... *tam płynie źródelko, które leczy ludzi na oczy...* (w. 4.4, s. 2). Podobnie powszechnie przypisuje się wodzie źródlanej moc leczenia chorób skóry: *Mój brat miał plamy, łuszczyła mu się skóra i woda ze źródła krasnobrodzkiego pomogła...* (rozm. 1.2). Przekonanie to opiera się na wierze w oczyszczającą moc wody. Niektóre źródła mają też wpływ na płodność kobiet, co z kolei wiąże się z wiarą w zapładniającą moc wody. Koło Łysicy jest cudowne źródło św. Franciszka. Pewna kobieta, jak mówi *sama skutków cudowności wody z tego źródła na sobie doświadczyła, gdyż ilekroć, po stosowanej modlitwie, napiła się wody z tej krynicy, tyle razy Pan Bóg obdarzył ją synem, a ma ich sześciu* (Kolberg, Radomskie 18, s. 276). Są też źródła, np. źródło św. Antoniego z Radecznicy z którego lud czerpie świętą wodę na wszelkie niemoce, a nad źródłem widnieje napis *Kto tę wodę pije, taki długo żyje* (Kolberg, Lubelskie 16, s. 15).

Pani Anna ze wsi Szur opowiedziała mi historię cudownego uzdrowienia małej dziewczynki: ... *ona miała pięć lat, nie mogła chodzić, przyjechała do Krasnobrodu z rodzicami, wstąpili do kościoła, pomodlili się, dali na mszę i pojechali do Kaplicy na Wodzie. Umyli dziecku nogi, napiła się tej wody i wracają już do samochodu, a dziewczynka mówi*

«Mamusiu, ja pójdę sama!» (...) i rzeczywiście od kaplicy do kościoła przeszła już sama! Ta matka sama mi to opowiedziała ze łzami w oczach. Przyjechali potem poświadczyć to, i ksiądz na ambonie ogłosił. Kto godny, to Pan Bóg pomoże i daje cuda i jak się jeszcze wierzy w to (rozm. 1.10).

Podczas moich rozmów w Krasnobrodzie wiele razy powtarzało się, choć za każdym razem w innej wersji, opowiadanie o żebraku, któremu ... *oko z orbit wyszło, tak całkiem na wierzch, był jak okaleczony. Chodził statuszek tak po proszonym, po domach, wszyscy go znali. On i wódkę pił i denaturę i tak mu to oko wyszło... To tak brzydko wyglądało i lekarze chcieli mu to usunąć, ale on się bał. Córka mu powiedziała, żeby poszedł do Wodnej Kaplicy i umył się w tej wodzie. Poszedł i wie pani co, i to nie tylko ja, bo przecie cała okolica go znała... – zarzeka się pani Alicja – ... schowała mu się ta galka oczna, zagoiło się i miał już normalne oko! To był naoczny cud! Lekarze chcieli usunąć, a ono samo schowało się!* (rozm. 1.10). Nieco inną wersję tego opowiadania usłyszałam od pani Janiny – *To było jakieś pięć, sześć lat temu. Był taki starszy dziadek, nie miał z czego żyć, chodził po domach i żebrał. Lubiał sobie wypić i mu oko wysadziło. Chciał, żeby mu ksiądz dał na operację, a ksiądz mówi, nie! Idźcie dziadku lepiej pomodlijcie się i obmyjcie się w wodzie ze św. Kaplicy. I on ozdrowiał, nie trza było operacji! Cud!* (rozm. 1.11). Z kolei parę gospodarstw dalej utrzymywano, że *chodził żebrak, co miał gułę za uchem. Umył się parę razy w tej świętej wodzie i guła zniknęła. Sama widziałam, pani...* (rozm. 1.6). Mieszkaniec Szuru, mężczyzna około pięćdziesiątki wspomina, ... *pamiętam go, przecie ja do szkoły wtedy chdziłem, oko mu już całkowicie wychodziło, a potem co się stało nic nie wiadomo, normalnie oko jak oko. Jego się pytali, mówił, że chodził do Kaplicy na Wodzie myć się, pić tę wodę, no i jednak cud! Widać więc, jak niespójne są te informacje, często wręcz przeczą sobie wzajemnie.*

Jest jednak wiele uzdrowień potwierdzonych w „Księgach łask i uzdrowień”, zakładanych przez księży proboszczów, choćby z Krasnobrodu, z Klimkówki, z Gietrzwałdu i wielu innych. Praktycznie w każdej parafii, gdzie znajduje się źródło z cudowną wodą, istnieją takie księgi. Pełne są one opisów doznanych łask, potwierdzonych przez księży, lekarzy, świadków. Można w nich znaleźć wiele niesamowitych opisów, przytoczę jedynie dwa z nich: *W 1977 r. zachorowałem na nowotwór złośliwy galki ocznej. Po wielu naświetlaniach lekarze zdecydowali, że należy usunąć oko. Na operację nie zgodziłem się i przyjechałem do Krasnobrodu. Udałem się do Kaplicy Objawień na Wodzie, tam przemylem oczy wodą, zabrałem też trochę do domu, codziennie przemywałem nią oczy. Od tej pory nastąpiła poprawa, oko przestało boleć, powrócił wzrok. Niniejsze zeznania potwierdzam własnoręcznym podpisem – J. S., Zamość, 22.09.83.* Pani Halinie z Hrubieszowa tworzyły się w nodze zakrzepy żyłne, dostała więc skierowanie na operację. Wtedy jej matka pojechała na uroczystości odpustowe do Krasnobrodu, aby modlić się w intencji córki, ... *kiedy moja mama była w Krasnobrodzie, przysnił mi się obraz Matki Boskiej Krasnobrodzkiej, w białej sukni,*

w lesie, nad wodą (...) mama przywiozła mi wody od Matki Boskiej z Kaplicy Objawień. Dwukrotnie obmywałam nogę w przywiezionej wodzie i pomodliłam się. Po tygodniu poczułam się lepiej, zaczęłam chodzić, zniknęła opuchlizna, noga przestała boleć i odtąd chodziłam normalnie. Co typowe dla tego typu relacji, respondenci całkowicie pomijają istnienie innych, racjonalnych przyczyn poprawy zdrowia, są one po prostu nieistotne w obliczu kontaktu z cudowną wodą. To woda jest głównym sprawcą uzdrowień. Jest ona pita, obmywa się nią chore miejsca na ciele, brodzi się w niej. Kobieta, ze wsi Hutki opowiadała mi ze łzami w oczach: ... *miałam żyłaki, nogi bolały, chodzić nie mogłam, leżałam w łóżku, miałam mieć operację, żeby móc znowu zacząć chodzić (...), zaprowadzili mnie do kościoła, pomodliłam się, potem nogi obmyłam w wodzie i... żyłaki same wciągnęły się (kobieta zaczyna płakać). Ja gorąco wierzyłam, modliłam się do Matki Bożej, na własnej skórze doświadczyłam Łaski Bożej...* (rozm. 1.12). Parę domów dalej w tej samej wsi poznaję panią Anielę, patrzy mi głęboko w oczy i pyta – *pani wierząca?, to ja pani coś opowiem. Moja przyjaciółka była ciężko chora, leżała w szpitalu, była umierająca (...) a ja miałam taką małą buteleczkę ze świętą wodą z Lourdes, przywiezioną z pielgrzymki, mało było tej wody, dałam jej taką małą łyżeczkę, mówię, że to cudowna woda, że uzdrowia i pani ona ozdrowiała, a była już przy śmierci! wyszła ze szpitala, żyje do dziś...* (rozm. 1.14).

Analizując łaski z ksiąg kościelnych zauważyć można pewną specyfikę cudownych uzdrowień. Najczęściej są to uleczenia z różnych chorób oczu, paraliżu lub niedowładu nóg lub rąk. Pozostałe to uzdrowienia z ciężkich chorób zakaźnych, wewnętrznych nowotworów, urazów mechanicznych. Zgłaszane są też łaski szczególnej pomocy bożej za pośrednictwem patronów źródeł – św. Jana, Matki Boskiej Krasnobrodzkiej, św. Rocha, Chrystusa Ukrzyżowanego z Klimkówki, Matki Boskiej Saletyńskiej z Dębowca. Niemal w każdym z opisywanych przypadków uleczenie związane jest z użyciem wody z cudownego źródła. Wszystkie te zeznania cechuje autentyczna wiara w możliwość odzyskania tą drogą utraconego zdrowia, zwłaszcza w przypadkach określonych przez medycynę za beznadziejne. W jednej z moich rozmów starsza pani opowiedziała mi historię uzdrowienia 40-letniej kobiety. Na moje pytanie, na co była chora, zniecierpliwionym głosem odpowiedziała:

No właśnie była chora, że ją lekarze wypisali. Udała się do kościółka, modliła się, piła wodę i cudu doznała (w. 2.3, s. 3).

W Przylasku 70-letnia kobieta opowiedziała mi historię uzdrowienia młodego mężczyzny: *Przyszła do mnie kobieta, prowadziła syna (...) Chodziła z nim po całym lesie, bo jej się w nocy przysniło, że jest takie źródełko, że jej syna uzdrowi. Przyszła i pyta, czy tu jest jakieś źródełko. Mówię, że jest (...) Poprowadziłam ich, ten syn tak szedł, ale więcej go nieśli, taki był słaby (...) A co temu synowi jest? (...) tak jakby umarł, taki wysuszony! A ona mówi, pomacaj go pani po szyji. A to było takie podniesione do góry, twarde jak blacha! Mówi, że z nim tak źle, że go szpital do domu wydo-*

lit. No i idę do Matki Boskiej błagać o zdrowie dla niego (...) Upłynęło to pewnie ze dwa miesiące (...) puka do ganku (...) pytam, co z synem? Ona mówi, że syn zdrowy, jak ryba! A co wyście robili? Najprzód przyszłam, to płakałam i prosiłam na głos Matki Boskiej. Ulałam ja wody (...) ja popiłam, ale jemu nie puściło tej wody (...) Przyjechali my do domu, wszystkim nalala ja tej wody. Syn wrócił i lap za półlitrowy garczek tej wody i te wode puściło i wypił wszystko te wode! (...) i mówi, dajcie mi jeść, bo głodny jestem. No to dali my pół bułki i pół jajka usmażonego, bo sześć tygodni nic nie jadł. A on mówi, czy to tylko tyle za sześć tygodni? My ze strachem jeszcze mu dały, pół litry wody wypił, najadł się do syta i poszedł spać. No to jest już poprawa w imieniu oka! To nie stało się w tygodniu, ale w 24 godzinach! (...) Nagle ona słyszy turkot, szelest, wystraszyła się, że umorł, pojod i pewnie umorł. A on co dał rady skakał, mamus nie mam guza! Mamus nie mam guza! No to jest jawny cud! I do księdza potem chodziłam, żeby potwierdzić (w. 2.1, s. 4).

Opisy te idealnie ilustrują tzw. «efekt placebo», opisany przez amerykańskiego psychiatrę Bruno Klopfera. «Placebo» to taka substancja (w tym wypadku woda) czy metoda terapii, o której wiadomo, że nie wpływa na dane schorzenie. Chory wierzy jednak, w jej skuteczność i w pewnej liczbie przypadków schorzenie ustępuje. Mają więc rację ci, którzy twierdzą, że wiara czyni cuda, jest w stanie uleczyć, pokonać nawet śmiertelną chorobę...

Niezależnie od rejonu Polski starsi ludzie pytani przeze mnie o otoczenie źródła, opisywali je bardzo podobnie. Na dowód tego przytoczę trzy fragmenty z różnych miejsc, z Klimkówki: Tu przy źródelku były pamiętam lipy i po tych lipach kule były, co ludzie zostawiali (w. 2.3, s. 2). Z Gietrzwałdu: Przy źródelku, to przez długi czas, jeszcze za Niemca, to przy źródelku wisały takie różne kije, laski, takie różne. Później to wiadomo, natura robi swoje, to zaczęło się kruszyć, niszczyć i oni to gdzieś chyba przechowują (w. 3.1, s. 1). Z Przylasku: Ja byłam małe dziecko, a pamiętam kule, okulary, tam przy źródelku. Tak co ze starych ludzi słyszę, to podobnie tak miało być, że tu przyniesli jakiegoś sparaliżowanego, sąsiadki opowiadały, i on płakał i prosił o uzdrowienie i poszedł, kule zostawił i poszedł, to tak słyszę od starych ludzi – kobieta ta ma dziś 76 lat (w. 2.1, s. 3). We wspomnieniach starszych już dzisiaj ludzi świat był kiedyś lepszy, ludzie bogobojni, szczerze wierzący w łaski boże: Dawniej jak ludzie do św. Rozalii przychodzili, jak ja miałam 15 lat, co pamiętam, to wokoło kościoła na kolanach chodzili i modlili się i płakali. A dzisiaj nie chce się klęknąć w kościele! (w. 2.2, s. 2). Jak byłam małym dzieckiem, wzięna mnie tak o cicio, bo chodziła tam nogi moczyć. To widziałam, jak przyniesły dziecko, było bardzo owrzodzone, chłopczyk w takiej koszulinie (...) i ona przy ludziach włożyła to dziecko do wody. A woda była zimna! (...) włożyła drugi raz i popatrzyła, nareszcie włożyła trzeci, wyjena, to całkowicie te wszystkie strupy zeszły do czystej skóry i pokazała ludziom (w. 2.1, s. 2).

76-letnia kobieta z Przylasku wspomina: Było to takie, to się kołtun nazywało, to się uwiło na pół głowy, to tego nie

szło rozczesać! (...) Był straszny ból głowy i zwijało włosy na głowie. Ludzie przyszli tu (do źródelka – K.S.), wymyli te głowy tom wodom, ścieli to. Urosły śliczne włosy! Więcej trąd nie wracał. To kołtun nazywali, to ja pamiętam, tego było dużo wysypane w takich torkach, jak ściół, to rzucił i ja pamiętam, jak my chodziły na poziomki, to zawsze mi moja mama mówiła, nie chodźcie w te torki, bo tam wyrzucają, żeby was nie złapało! (w. 2.1, s. 4). Z *Lecznictwa ludu polskiego* Henryka Biegeleisena wydanego w 1929 roku, możemy się dowiedzieć, że kołtun był do niedawna jedną z najpospolitszych chorób trapiących nasz lud, zwany też gwoźdźcem (gośćcem) albo ogólnie bólem (Biegeleisen 1929, s. 256). Nazwę tę tłumaczono rodzajem bólu głowy. J. Oczapowski w *Praktycznym wykładzie chorób kołtunowatych* z 1839 powiada, że objawiać się zwykł przez mocne bóle głowy, łamania i świdrowania, jakby gwoździem przebitej czaszki... (Biegeleisen 1929, s. 256). Jak pisze Biegeleisen: *demon kołtuna nie działa samodzielnie, lecz za pośrednictwem swego posłannika gościca*. Jeżeli gościec ma pewne pragnienie, którego człowiek nie zaspokoił... to ... chce wyrzucić swą zemstę za to na śmiertelniku. Woła na pomoc kołtuna który do usług swemu przyjacielowi skory, wymyka się ze swej kryjówki, obsiada człowieka, splata mu włosy w basiory lub strączki i łamie po całym ciele... (Biegeleisen 1929, s. 258). Przeróżne są sposoby pozbycia się kołtuna. Między innymi należy przed wschodem słońca, nad bieżącą wodą i podczas trzykrotnego żegnania się odmówić następujący wiersz przez trzy kolejne piątki, pijąc nieco wody czerpanej z prądem:

Wodniku skarzę się tobie, dręczą mnie szarpiące bóle gościca.
Wodniku, pitem do ciebie, by szarpiące bóle gościca ustały mi.
Zamawiam Cię w imię Ojca, Syna i Ducha św. Amen
(Biegeleisen 1929, s. 270)

Pytałam moich rozmówców, czy ludzie innej wiary mogą doznać cudu, zostać uzdrowieni. W odpowiedzi słyszałam zazwyczaj, tak jak w Gietrzwałdzie, że nie, że do tego potrzebna jest wiara, a oni przecież w to nie wierzą. Moja rozmówczyni miała tu na myśli ewangelików, którzy odrzucają dogmat istnienia Matki Bożej, a patronką źródelka w Gietrzwałdzie jest przecież Matka Boska. Poza tym ewangelicy nie stosują, a także nie aprobują przy pewnych praktykach magicznych wody święconej, nie święcą jej bowiem i w związku z tym nie uznają jej specyficznych walorów, które tak mocno podkreślane są przez katolicką część mieszkańców Gietrzwałdu (Tyłkowa 1983, s. 84). Natomiast pewna starsza pani z Klimkówki tak uzasadniła swoje przekonanie na temat korzystania z cudownej wody przez Żydów: ... mówili, że jak się Żydzi dowiedzieli, że to cudowna woda, to chodzili się myć. Ale mi to tam się nie chce wierzyć, bo Żyd, to mi się zdaje, jak to się mówi „Boi się jak Żyd święconej wody” (w. 2.3, s. 1). Nastąpiło tu znamienne przekręcenie przysłowia, bowiem w oryginalnej wersji to przecież diabeł boi się święconej wody, a nie Żyd. Poza tym akurat w judaizmie woda ma bardzo istotne znaczenie symboliczne i kulturowe, jest więc wielce prawdopo-

dobne, że Żydzi przyjeżdżali do źródła w Klimkówce. Natomiast w Przylasku, na to samo pytanie, uzyskałam zgołą inną odpowiedź: Zaraz opowiem pani o Żydach, jak to Matka Boska objawiła się na pańskim. Połowę lasu miał pan, a połowę Żyd. Matka Boska objawiła się na pańskim, a nie na żydowskim. Nareszcie jeździł Żyd z Żydówką, była chora, nie widziała na oczy, dowiedział się o źródle i Żydówka została uzdrowiona! Tak Żyd chciał budować klasztor, tak klasztor! Bo doznał cudu. A pan ani mu ziemi nie sprzedał, ani budować nie pozwolił. I tak zostało zbudowali kaplicę i tak zostało do dziś (w. 2.1, s. 3).

Często jednak korzystanie przez Żydów z cudownej wody ze źródła łączy się z jego zniknięciem, wyschnięciem lub przeniesieniem się źródła w inne miejsce

Zniknięcia źródeł

Zdarza się, że woda w źródle ginie, studnia z pomocną wodą wysycha. Tłumaczenie, że żyła wodna zmieniła swój bieg, nie przekonuje ludzi, doszukują się oni głębszych przyczyn. Najczęściej znajdują je w czyjejs winie, przestępstwie. Woda przejawia zachowania ludzkie – gniewa się tak, jak to robi obrażony człowiek. Często okazywało się, że ktoś użył wody do wyleczenia zwierzęcia, tymczasem woda tylko dla ludzi była przeznaczona. Często są też opowiadania o Żydach, którzy zbezczeszcili cudowną wodę kąpiąc się w niej (Kotula 1974, s. 84). Tak np. jak w legendzie o cudownej „studzionce” we Wrześni, przejeżdżał tędy handlarz, niechrześcijanin, i zapragnął za pomocą cudownej wody uzdrowić swego ślepego konia. Przemyśl mu oczy i wówczas koń odzyskał wzrok, ale woda w studzionce straciła cudowne właściwości. (Malak 1987, s. 90). Podobne historie można usłyszeć dziś na Ukrainie: Koło nas je kiernica, to dawno, to się Matka Boska objawiła. I jak ona szła do tej kiernicy, to tak ślady robili się na kamieniu (...) I ta woda była pomocna, kto był chory pił, obmywał się i ona pomagała. A potem ludzie zaczęli chudobę... Ślepych koni wiść, napawać. I się sprzeciwiała ta woda, wysechła. I wtedy nawet wlewali w te ślady, gdzie Matka Boska szła, ale nie pomagało (w. 4.6, s. 2). W kronice kościoła św. Krzyża w Klimkówce można przeczytać podania, które do dziś są żywe w pamięci mieszkańców wsi. Jedna ze staruszek opowiedziała mi historię, jak to ... Żydzi dowiedzieli się, że to cudowna woda i chodzili się nawet myć (...) no i ta woda wyschła, także jak teraz jest uliwa i pełno wody najdzie, to za parę minut nie ma nic. I ukazała się tam wyżej. No więc tam ludzie zaczęli chodzić (...) i ten sąsiad zaniechał to źródło, bo to na jego polu było, deptali mu zasiewy (...) I on ociemniał. Śniło mu się, że jak to źródło oczyści, że wzrok dostanie, no i tak się stało. (w. 2.3, s. 1).

Inaczej argumentuje zniknięcie źródła kobieta ze wsi Wrocanka. Wspomina opowiadanie swojej matki: ... przyszła Żydówka oblepiona strasznie samymi strupami[...] weszła do tego źródła i źródło zginęło i objawiło się tam na dole (...) no bo wie pani, jak ona już tam weszła i była taka obstrupała, to św. Rozalia mogła sobie tak

pomyśleć, że przyjdzie ktoś drugi i będzie to pił (...) i pomyślała, że robi drugie źródło (w. 2.2, s. 1).

Symbolika kropli wody

Szczególnego kulturowego znaczenia nabrały określenia bardzo małych ilości wody – kropla, kapka. ... jak zabraknie wody święconej w domu, to zawsze można od sąsiada kropelkę pożyczyć, bo to jest symboliczne (w. 2.3, s. 3). W Wielki Piątek rano dolewano do kąpeli trochę wody zaczerpniętej przed świtem, żeby ... zdrowym być, żeby bulaków nie było (rozm. 1.19). Jeden tu jeździł beczką po cudowną wodę i dziecko kąpali. My to się nawet śmiali, bo przecież to nawet kropelkę wody wlać i już jest. A on jeździł beczką, bo to dziecko strupy po sobie jakieś miało i wyzdrowiało (w. 2.3, s. 1).

Objawienia na wodzie

Potocznie ludzie mówią – kaplica „Na Wodzie”, czy w skrócie – Kaplica Wodna, natomiast pełna nazwa brzmi – kaplica „Objawień Matki Boskiej na Wodzie”. Opisy tychże objawień można odnaleźć w kościelnej „Księdze łask i uzdrowień”. Pan Ryszard z Łodzi po trzydziestu latach postanowił opisać to, czego doświadczył w dzieciństwie, będąc na wakacjach w Krasnobrodzie: „... w lipcu 1956 r. pojechałem jako 14-letni chłopak do Krasnobrodu (...) wokół kaplicy było zebranych dużo ludzi, zaciekawiony zbliżyłem się do źródła (...) usłyszałem, jak ludzie mówili o widzeniu na wodzie, więc i ja zacząłem patrzeć (...) oczom moim ukazał się na kamieniu wizerunek Pana Jezusa Frasobliwego (...) była to postać wyraźna, bez koniecznego domysłania się kogo przedstawia (...) wizerunek przypominał grafikę (...) ktoś z patrzących poprosił dziewczynkę, aby weszła do wody i uniosła ten kamień, kiedy kamień znalazł się nad powierzchnią wody, wizerunek zniknął. Po ponownym zanurzeniu go w wodzie, znów się pojawiła postać. W innym miejscu mówiono, że widać Matkę Boską Częstochowską. W podłodze kaplicy był otwór, spojrziałem przez niego i ujrzałem wizerunek Jasnogórskiej Pani na kamieniu... Natomiast pan Władysław twierdzi: ... Matka Boska miała się ponoć objawić, ale ja tam nic nie widział (...) ja miałem wtedy osiem czy dziewięć lat, chodzili, baby krzyczeli: Oj! Tam, jest! Tam na kamieniu! ...” (rozm. 1.4). Podobnego zdania jest pani Anna: Ja wiem... ludzie to tak mówili, że cud był, że Matka Boska się objawiła, że to, ale księża nie potwierdzili. Ksiądz chodził, obserwował, ale nic tam nie widział (...) Ja tam chodziłam, patrzyłam, ale nic... Ludzie krzyczeli: „O babciu! Matka Boska, Matka Boska, tam na wodzie!” ale wie pani, te kamienie w wodzie to różnorodne mają kształty i takie zardzewiałe różne żyłki (...) „Ooo! Matka Boska! Oj! Pan Jezus na krzyżu! Ooo! różaniec!”, Eee! ludzie! – myślę, czasem dzieją się cuda naoczne, ale po co tak zmyślać! Przecież mamy mszę codziennie mamy i codziennie Pana Jezusa w chlebie i winie, to po co tu szukać nie wiadomo czego? (rozm. 1.10). Natomiast pani Teresa zgołą inaczej zapatruje się

na ten temat, mówi scenicznym szeptem: ... *każdy wie, Matka Boska kocha ubóstwo, a w tej chwili, to tego ubóstwa nasze księża nie mają i więc prawdę sobie mówimy, że tego ubóstwa nie ma! I nie wiem, czy księżom Matka Boska objawia (...)* Matka Boska się objawia się ubogiem, dzieciom, sierotom, wdowom, taka je prawda (...) *kiedy byli te objawienia, ja miałam szesnaście lat, cały miesiąc były takie objawienia (...)* Codziennie do kaplicy wstępowałam, myślałam, może co zobaczę (...) Jeden mężczyzna mi pokazał, Matke Boske Niepokalaną z piasku usypaną (...) *koleżance to objawił się duży czarny krzyż na takich glazach, innej święty Antoni. Cuda te potem mineli i nastąpiło objawienie główne Matki Bożej, ale Zubową za to aresztowali, to byli czasy stalinowskie, a ona powiedziała: „Rozstrzelajcie! Ja widziałam żywą Matkę Boskę!”*, po trzech dniach wypuścili ją z aresztu... (rozm. 1.20).

Woda nienadpoczęta

Sakralne, lecznicze i magiczne działanie wody źródlanej zwiększa się w określonym czasie, tzn. w okresie wielkanocnym, Bożego Narodzenia, w Nowy Rok, w dniu św. Jana, a także w dniu Trzech Króli. Czas bowiem podlegał określonemu podziałowi i wartościowaniu. Podstawowe znaczenie dla różnicowania cyklu rocznego miał kalendarz solarny, a więc wszelkie przełomowe momenty pozomego ruchu Słońca i związanej z nim długości dnia i nocy (Tomicki 1981, s. 139). Najważniejsza była Wielkanoc, związana z wiosennym zrównaniem dnia i nocy, a także z początkiem cyklu wegetacyjnego w przyrodzie, następnie Boże Narodzenie – przesilenie zimowe i Nowy Rok. Zwyczaje i praktyki, w których istotną rolę odgrywała woda, często wiązały się z dniem św. Jana, 24 VI, dniem przesilenia letniego i jednocześnie dniem prastarego kultu wody i ognia – Sobótki. Ważnym dniem, a tak naprawdę nocą, jest noc z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek. Woda tego dnia ma wymiar symboliczny, a to za sprawą Ostatniej Wieczerzy, kiedy to Jezus umywał nogi apostołom, aby przekroczyli bramy nieba. Gerlich, opisując obyczaje na Śląsku, przytacza wierzenia ludzi, iż przekroczenie Cedronu przez Pana Jezusa powodowało, że woda w rzekach nabierała niezwykłej siły. W efekcie chodzono do wody, aby tę moc pozyskać. Oto fragment relacji z Katowic: ... *A wszystko bez to, że przez jak Jezusa wiedli na sąd to przez rzekę przechodził, i dex to, że to sie działo w Wielki Czwartek to tyż ta woda imo w tym czasie jest dobro na niekere chorobiska* (Gerlich 1995, 170). W Krasnobrodzie ludzie zbierają się w nocy nad źródłem, kiedyś było w zwyczaju, że ustawiano się w kręgu, wokół wody i każdy trzymał swój garnuszek w ręku. Z niecierpliwością wyczekiwano północy, wodę należało zaczerpnąć dokładnie o dwunastej, ważne też było, kto jako pierwszy w danym roku nabrał wody, bowiem to zapewniało mu powodzenie na cały rok. Nie mniej istotne było przeświadczenie, aby nabrać wody za jednym razem i jednym zaczerpnięciem donieść do domu. Jest to typowe dla wierzeń ludowych, aby to, co związane z *sacrum*,

było idealne, ciągle, niczym nie zmącone, np. budowa cerkwi wotywniej w jedną noc, czy rzeźbienie figur przedstawiających świętych z jednego kawałka drewna, itp. Oto jeden z opisów tej ceremonii: ... *w Wielgi Piątek do dziś czerpiemy wodę (...)* kiedyś to było ważne, kto pierwszy, dziś, to byle do świtu (...) *to się nazywało „nienadpoczęta woda”*. Stało się kołem tuż przed dwunastą wkoło wody, żeby kto pierwszy zaczerpnie jednym zaczerpnięciem wodę i do domu zanieś, bo to woda od wrzodów. Moje wnuki, to mówią na to woda święcona i biorą do Lublina (...) *dziś trochę się bierze i dolewa rano w Wielki Piątek do kąpeli, do wanny, przed kościołem. Kiedyś to myło się tą wodą, pamiętam, rodzice budzili i kazali się myć lodowatą wodą – twarz, ręce, szyję, nogi, żeby zdrowym być, żeby nie było bulaków* (rozm. 1.19). Wiara w szczególne działanie „wody nienapoczętej” było szeroko rozpowszechnione głównie we wschodniej Polsce. Była to woda, której nikt jeszcze tego dnia z krynicy nie czerpał (SSiSL 1999, s. 277), dlatego ważne było, aby nabrać jej zaraz po północy. O wodzie nienapoczętej pisał także Eliade, przypisując jej znaczącą rolę w większości czarów i zabiegów znachorskich. Nienapoczęta, niesprofanowana, koncentruje w sobie zarodkowe i twórcze wartości wody pierwotnej, lecząc, w pewnym sensie odtwarza akt stworzenia. Woda wchłania w siebie chorobę dzięki swojej zdolności asymilowania i rozkładania form istnienia (por. Eliade 1997).

Woda święcona

Powszechnie utrwalilo się przekonanie, że woda ze świętych, cudownych źródeł ma taką samą moc sakralizującą jak woda święcona w kościele przez księdza (Majer-Baranowska 1991, s. 19). Przechowuje się ją w specjalnych buteleczkach, aby w razie potrzeby pokropić nią chorego, umierającego, czy też dom, zagrodę, pole. Zabieg ten chronił przed wpływami złego, wyznaczał granicę, poza którą złe nie miało dostępu. Kiedy pytałam się o różnice pomiędzy wodą cudowną a święconą, odpowiadano mi, że *to jest chyba troszeczkę inaczej, woda święcona to jest poprostu ta, którą święcą na Wielką Sobotę, to jest normalna woda z kranu, co jakiś czas oni napełniają, można wziąć z zakrystii. Kiedyś to nie wychodziło się z domu zanim się nie zrobiło znaku krzyża świętego wodą święconą. Bydło jak pierwszy raz na wiosnę wypędzali, to też kropili. A woda ze źródła jest uzdrowskowa... Matka Boska specjalnie ją poświęciła* (w. 3.1, s. 9). Czy ma pani u siebie w domu wodę święconą? Woda święcona w domu zawsze powinna być, bo czy kto chory, czy trzeba coś poświęcić. Bo to jest wieś, to jak ktoś nagle umrze (...) *Na wsi takie z dawna przyzwyczajenia, że jak się na strych coś tam wozilo, to ja zawsze przed sianem kropila strych, żeby się siano nie zapaliło. Ta woda, ta wiara, że woda daje ci bezpieczeństwo.* (w. 2.3, s. 4). Jednak wszyscy byli zgodni co do tego, że wodę cudowną można stosować zamiennie ze święconą. Można nią święcić mieszkanie czy chorego. Nie trzeba wody cudownej święcić, bowiem sama w sobie jest ona święta.

Podczas prowadzenia badań udało mi się zauważyć i w miarę możliwości opisać wiele interesujących zjawisk kultury ludowej.

Reasumując, należy raz jeszcze podkreślić, iż według wierzeń cudowne źródło pojawia się nagle, wytryskuje z ziemi za sprawą osoby świętej. Bardzo często łączy się to z objawieniem Matki Boskiej czy też innego świętego, który później staje się patronem źródła. To od niego woda czerpie swoją moc uzdrawiającą, a także od samego miejsca objawienia i przebywania świętych czy błogosławionych. Moc ta jest trwała, chyba że ktoś zbezcześci wodę. Źródłana woda oprócz tego, że leczy, ma cudowne właściwości: zawsze jest świeża, czysta, klarowna bez względu na to, jak długo się ją przechowuje. Jeśli człowiek chce zostać uzdrowiony, musi w to bardzo gorąco wierzyć, jest to warunek konieczny, podkreślany przez wszystkich moich respondentów. Nie sama woda leczy, ale właśnie wiara w jej uzdrawiającą moc. Sakralne, lecznicze i magiczne działanie wody źródlanej zwiększa się w określonym czasie, przede wszystkim w okresie wielkanocnym – ważnym dniem jest Wielki Piątek. Do dziś w niektórych rejonach Polski praktykowany jest zwyczaj czerpania wody ze źródła o północy lub przed świętem. Jest to tzw. woda nienapoczęta, czyli taka, której nikt tego dnia nie czerpał, przez co ma ona szczególne właściwości.

Temat dotyczący cudownej wody jest bardzo szeroki, przez co trudno jest zbadać, w tak krótkim czasie (pół roku), wszystkie jego aspekty. Dlatego wybrałam te, które wydawały mi się najistotniejsze i najciekawsze, chociaż zdaję sobie sprawę, że można opracować ten temat na wiele różnych sposobów. Najlepszym dowodem na to, jest praca mojej koleżanki – Marty Świerczewskiej, z grupy laboratoryjnej „Współczesne wydarzenia cudowne”. Wszystkich zainteresowanych odsyłam do jej pracy o cudownej wodzie. Myślę, iż nasze prace, ukazując nieco odmienne podejście do tematu i inny sposób opracowania, wzajemnie bardzo dobrze się uzupełniają.

Przypisy

- ¹ W zapisie 1.1. pierwsza jedynka oznacza, że jest to wywiad z pierwszego wyjazdu terenowego, a np. 2.1. będzie oznaczało drugi wyjazd itd. Natomiast druga cyfra to kolejny numer wywiadu.

Spis wywiadów i rozmów

Rozmowy: (wszystkie poniższe rozmowy zarejestrowałam w okolicach Krasnobrodu), [K=kobieta, M=mężczyzna]

- 1.1. K, l. ok. 60, Domikanówka, 10.04.99, Karolina Siemion
- 1.2. K, l. ok. 50, Domikanówka, 10.04.99, K. S.
- 1.3. K, l. ok. 70, Kłocówka, 10.04.99, K. S.
- 1.4. M, l. ok. 60, Niemirówek, 10.04.99, K. S.
- 1.5. K, l. ok. 60, Niemirówek, 10.04.99, K. S.

- 1.6. K, l. ok. 45, Szur, 11.04.99, K. S.
- 1.7. K, l. 87, Szur, 11.04.99, K. S.
- 1.8. M, l. ok. 45, Szur, 11.04.99, K. S.
- 1.9. M, l. ok. 50, Szur, 11.04.99, K. S.
- 1.10. K, l. 85, Szur, 11.04.99, K. S.
- 1.11. K, l. ok. 50, Hurki, 12.04.99, K. S.
- 1.12. K, l. 52, Hurki, 12.04.99, K. S.
- 1.13. K, l. ok. 80, Hurki, 12.04.99, K. S.
- 1.14. K, l. ok. 55, Hurki, 12.04.99, K. S.
- 1.15. M, l. 80, Kaczórki, 12.04.99, K. S.
- 1.16. K, l. ok. 50, Grabnik, 13.04.99, K. S.
- 1.17. M, l. ok. 60, Grabnik, 13.04.99, K. S.
- 1.18. M, l. ok. 45, Zagóra, 13.04.99, K. S.
- 1.19. K, l. ok. 80, Majdan Wielki, 13.04.99, K. S.
- 1.20. K, l. ok. 65, Krasnobród, 13.04.99, K. S.
- 1.21. M, l. ok. 60, Krasnobród, 13.04.99, K. S.

Wywiady:

- 2.1 K, l. 76, Przylasek, 28.09.99, K. S.
- 2.2 K, l. 63, Wrocanka, 30.09.99, K. S.
- 2.3 K, l. 81, Klimkówka, 30.09.99, K. S.
- 3.1 K, l. 66, Gietrzwałd, 12.11.99, K. S.
- 4.1 K, l. 65, Dębowiec, 04.11.99, wywiad Marty Świerczewskiej
- 4.2 K, l. 70, Hyżne, 15.06.99, wywiad Marty Świerczewskiej
- 4.3 K, l. 60, Hyżne, 15.06.99, wywiad Marty Świerczewskiej
- 4.4 K, l. 87, Niwiska, 12.11.99, wywiad Joanny Flasińskiej
- 4.5 K, l. 81, Oleszkowce, Ukraina, 07.11.99, wywiad Karola Kurowskiego
- 4.6 K, l. 81, Oleszkowce, Ukraina, 10.11.99, wywiad Karola Kurowskiego

Cudowne źródła w Polsce południowo-wschodniej.



Bibliografia

- Barda F.
1949 *Święta Rozalia. Panna pustelnica*, Wrocanka.
- Bełch M.
1995 *Z dziejów sanktuarium w Borku Starym*, Tyczyn.
- Biegeleisen H.
1929 *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków.

- Chelini J., Branthomme H.
1996 *Boże drogi*, Warszawa.
- Cruz J.
1995 *Cudowne wizerunki* N. M. P., Gdańsk.
- Czapliński K.
1999 *Sanktuaria w Polsce*, Warszawa.
- Dukla...
1999 *Dukla. Sanktuarium św. Jana*, Wrocław.
- Eliade M.
1995 *Sacrum, mit, historia*, Warszawa.
- Eliade M.
1997 *Traktat o historii religii*, Warszawa.
- EK
1913 *Encyklopedia kościelna*, t. 32, Płock.
- Forstner D.
1990 *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa.
- Gawełek F.
1911 *Palma, jajko i śmigus w praktykach wielkanocnych ludu polskiego*, „Lud”, t. 17, s. 15-39
- Gerlichowie H. i M. G.
1995 *Sacrum, rodzina, tradycja. Świętowanie roku kościelnego w tradycyjnej kulturze plebejsko-miejskiej Górnego Śląska*, Katowice.
- Gordon S.
1998 *Księga cudów*, Warszawa.
- ks. Góral K.
1996 *Maryjnym szlakiem*, Tarnów.
- Hemka A., Olędzki J.
1990 *Wrażliwość mirakulama*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 44, nr 1, s. 8-14
- Jackowski A.
1998 *Pielgrzymowanie*, Warszawa.
- Kopaliński W.
1985 *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa.
- Kopaliński W.
1991 *Słownik symboli*, Warszawa.
- Kotula F.
1974 *Po Rzeszowskim Podgórzu błędząc*, Kraków.
- ks. Kulczycki W.
1932–1960 *Kronika Kościółka św. Krzyża*, Klimkówka.
- van der Leeuw G.
1978 *Fenomenologia religii*, Warszawa.
- Majer-Baranowska U.
1995 *Dualizm religijny w ludowych wierzeniach o pochodzeniu wody*, [w:] *Folklor, sacrum, religia*, Wrocław, s. 115-127
- Majer-Baranowska U.
1911 *Świętość źródła w polskiej kulturze ludowej*, „Twórczość Ludowa”, Lublin, t. 2, s. 17-20
- ks. Malak F.
1987 *Radzieczerza i zdrowie*, Tyczyn.
- M&R
1998 *Miejsca święte Rzeczypospolitej*, red. A. Jackowski, Kraków.
- Moszyński K.
1967 *Kultura ludowa Słowian*, t. 2
- bp Oblak J.
1977 *Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie*, „Studia Warmińskie”, t. 14, s. 3-35.
- ks. Roslan J.
1994 *Sanktuarium Matki Bożej w Gietrzwałdzie*, Olsztyn.
- ks. Piwowarski W.
1994 *Łosierzy do Gietrzwałdu*, „Studia Warmińskie”, t. 14, s. 98-113
- ks. Rusecki M.
1996 *Cud w chrześcijaństwie*, Lublin.
- ks. Sarna W.
1995 *Opis powiatu jasielskiego*, Jasto.
- Soszyńska J.
1999 *Do Ciebie Matko idziemy. Sanktuaria maryjne w Polsce*, Gdańsk.
- SSiSL
1999 *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, red. J. Bartmiński, t. 1, Lublin.
- Steward J.
1993 *Woda życia i śmierci*, Warszawa.
- Swieykowski E.
1997 *Monografia Dukli*, Rzeszów.
- Tomiccy J. i R.
1975 *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa.
- Tomicki R.
1981 *Religijność ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, Wrocław, t. 2, s. 29-70
- Tylkowa D.
1978 *Zdobywanie i użytkowanie wody na wsiach Beskidu Śląskiego*, Kraków.
- Tylkowa D.
1983 *Rola wody w wierzeniach i praktykach magicznych*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, s. 84-89
- Wiśniewski M.
1998 *Lecznicze źródła w miejscach sakralnych*, Kraków. Wiśniewski M.
1912 *Lecznicze kąpiele i wody mineralne*, Kraków.
- Woźny J.
1996 *Symbolika wody w pradziejach Polski*, Bydgoszcz.
- ks. Zaleski W.
1989 *Rok kościelny*, Warszawa.
- ZdPtK
1984 *Z dawna Polski tyś Królową. Przewodnik po sankturiach maryjnych*, Szymanów.